

To dla innych kobiet przecierałam szlaki

Między niebem a ziemią

Praca była całym jej życiem. W powietrzu spędziła prawie 20 tysięcy godzin. Gdyby je zsumować, wyszłoby kilka lat. W domu zawsze stały walizki i nie było na nic czasu. Nieraz rzucała wszystko, gdy nagle trzeba było kogoś zastąpić i natychmiast ruszyć w przestworza. Ale dziś niczego nie żałuje. Czuje się spełniona zawodowo. Pochodząca ze Skoczowa Adelajda Szarzec-Tragarz była pierwszą w historii Polskich Linii Lotniczych LOT kobietą pilotem i kapitanem. Jako pierwsza kobieta w Polsce i w Europie siadła za sterami Boeinga 787 Dreamlinera, największego samolotu polskiego przewoźnika i zarazem jednego z najnowocześniejszych samolotów pasażerskich na świecie.

Pani kapitan przygodę z lotnictwem rozpoczęła w wieku 16 lat. To był przypadek i gdyby wtedy ktoś powiedział jej, że całe swoje zawodowe życie zwiąże z samolotami, pewnie by nie uwierzyła. Ale dość szybko zorientowała się, że w powietrzu czuje się jak ryba w wodzie. I odnalazła w sobie ogromne pokłady siły, by osiągnąć zamierzony cel i, oprócz grawitacji, pokonywać też własne słabości i stereotypy, udowadniając, że w męskim świecie, w zawodzie zdominowanym przez mężczyzn świetnie mogą sobie poradzić także kobiety. Pracowita, twarda, uparta, odważna, niezwykle inteligentna, pełna pasji, a przy tym bardzo skromna i spokojna osoba, podrywająca w powietrze ważące po 250 ton maszyny z kilkuset pasażerami na pokładzie, stała się inspiracją dla kolejnych pokoleń pilotów w spódnicach.

Na początku tego roku Adelajda Szarzec-Tragarz zakończyła swoją podniebną misję i odeszła na zasłużoną emeryturę. Jej ostatnim rejsiem był lot z Seulu do Warszawy. Na Lotnisku Chopina witano ją z kwiatami. - *To dla nas wyjątkowo wzruszający moment, ponieważ LOT żegna wyjątkową osobę. Pani kapitan Adelajda Szarzec-Tragarz spędziła prawie 20 tysięcy godzin pod skrzydłami „żurawia”. Będzie nam pani kapitan bardzo brakowało i w imieniu całej załogi dziękujemy za wszystkie lata pracy. Jak podkreślają lotniczki, kapitan stanowiła i stanowi dla wielu z nich wzór profesjonalizmu i przykład tego, że dzięki uporowi i determinacji można przetrzeć niedostępne wcześniej szlaki* - powiedział w styczniu rzecznik prasowy PLL LOT, Krzysztof Moczulski. Miesiąc później kapitan Adelajda Szarzec-Tragarz została zaproszona do Pałacu Prezydenckiego, gdzie spotkała się z Pierwszą Damą RP, Agatą Kornhauser-Dudą. Panie rozmawiały o trudach pracy pilota oraz o wyzwaniu, jakim jest łączenie życia zawodowego z macierzyństwem.

Skupmy się

na celu

Kapitan Adelajda Szarzec-Tragarz stała się jedną z bohaterek książki „Dziewczyny na skrzydłach. Polskie lotniczki, które zdobyły niebo”. Anna Rudnicka-Litwinek opisała w niej historię pierwszych Polek, które usiadły za sterami samolotów. „*Jeśli wiemy, co chcemy robić, to nie tracimy czasu na inne aktywności. Skupmy się na tym celu, poświęćmy mu większość czasu, w końcu to marzenie. Mogą się zdarzyć różne okoliczności, materialne, rodzinne, że ostatecznie tego celu nie osiągniemy i wtedy trzeba to zmienić. Ale dopóki mamy szansę - skupmy się na tym. Należy się wciąż uczyć, wciąż szkolić, bo nieustannie pojawia się coś nowego*” - zachęca na łamach książki Adelajda Szarzec-Tragarz.

Jak zatem wyglądała droga do spełnienia marzeń skoczowianki? I życie, w pewnym momencie rozdarte w wyborach między ziemią a niebem? - *Urodziłam się w Brennej. Przez pierwsze lata szkoły podstawowej mieszkałam w Ustroniu Lipowcu. Gdy rodzice przeprowadzili się do Skoczowa, przeniósł się do Szkoły Podstawowej nr 3. Niestety, nie utrzymuję kontaktów z moimi koleżankami z tamtych czasów, zwłaszcza że nie mieszkam na stałe w Skoczowie. Przyjeżdżam, kiedy tylko mogę, i odwiedzam mamę i brata z rodziną. Do szkoły średniej chodziłam w Bielsku - Białej. Uczyłam się w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym, w klasie żeńskiej, o profilu miernictwo elektrycz-*

ne i elektroniczne. Właśnie wtedy zainteresowałam się sportem szybowcowym - wyjaśnia w rozmowie z „Głosem” Adelajda Szarzec-Tragarz.

Pani kapitan jest wychowanką Aeroklubu Bielsko-Bialskiego, działającego w dzielnicy Aleksandrowice, gdzie mieściły się znane z produkcji wysokiej klasy szybowców Zakłady Szybowcowe. Aeroklub, ze znakomitymi sportowcami Franciszkiem Kępką, Haliną Bułką czy braćmi Bylokami oraz wieloma innymi postaciami, przyciągał młodych adeptów lotnictwa jak magnes. Skoczowianka szkoliła się na dwumiejscowych szybowcach o drewnianej konstrukcji SZD-10 Czapla, które zaprojektowała polska inżynier i pilotka, Irena Kaniewska. Łącznie wykonała 250 godzin lotów szybowcowych, po czym od szefa Aeroklubu Bielsko-Bialskiego otrzymała propozycję odbycia szkolenia na samolotach. To było ogromne wyróżnienie, zwłaszcza że miejsc było bardzo mało i nie każdy mógł skorzystać z takiego awansu w dziedzinie lotniczej. Zdobywanie licencji pilota samolotowego turystycznego stało się początkiem zawrotnej kariery Adelajdy Szarzec-Tragarz w lotnictwie cywilnym.

- *Szybownictwo, od którego zaczęła się moja pasja, wykształciło pewne cechy niezbędne w późniejszych latach, a mianowicie wytrwałość, cierpliwość, umiejętność dostosowania się do specyficznej społeczności aeroklubowej. To środowisko mi odpowiadało. Wszyscy byli mocno zaangażowani, skupieni na osiąganiu wyników sportowych, pomocni, przyjaźnie do siebie nastawieni* - wspomina skoczowianka. Po maturze rozpoczęła studia na Politechnice Łódzkiej, która w Bielsku Białej posiadała swoją Filię z Wydziałem Włókienniczym. Nie zagrzała tam jednak zbyt długo miejsca...

Pierwsza

i jedyna

- *W czasie wakacji, po pierwszym roku studiów, pojawiło się w „Skrzydlatej Polsce”, jedynym w tym czasie czasopiśmie dla miłośników lotnictwa, ogłoszenie o naborze na pierwszy w Polsce kierunek ze specjalizacją pilotażową na Politechnice Rzeszowskiej. Uczelnia, kształcąca od wielu lat inżynierów, konstruktorów lotniczych, otworzyła takim osobom jak ja, możliwość połączenia ambicji sportowych z zawodowymi. Przeszłam z sukcesem proces kwalifikacji i wraz z trzydziestu kilkoma kolegami rozpoczęłam pięcioletnie studia, w czasie których, oprócz programu inżynierskiego, pokonywaliśmy kolejne etapy szkolenia lotniczego. Opuszczając mury uczelni, z licencją pilota zawodowego, którą uzyskałam jako pierwsza kobieta w historii Ośrodka Szkolenia Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej, mogłam podjąć pracę pilota* - opowiada Adelajda Szarzec-Tragarz.

Po ukończeniu studiów, jesienią 1981 roku Adelajda Szarzec-Tragarz została zatrudniona, podobnie jak pozostali absolwenci specjalizacji pilotażowej Politechniki Rzeszowskiej, w Polskich Liniach Lotniczych LOT na stanowisku pilota. Była pierwszą kobietą pilotem w lotnictwie komunikacyjnym w Polsce. By faktycznie usiąść za sterami samolotów pasażerskich, wszyscy musieli przejść szkolenie. I wtedy przyszedł stan wojenny, a kurs został przerwany. Wszyscy zostali skierowani do innych form zatrudnienia w Polskich Liniach Lotniczych. Adelajda Szarzec-Tragarz trafiła do działu techniki sprzętu lotniczego, gdzie jako starszy referent przepracowała dwa lata, w międzyczasie spełniając się w roli mamy. We wrześniu 1983 roku kurs został wznowiony i na trzy miesiące wyjechała do Uljanowska w ZSRR, gdzie szkoliła się na samolotach produkcji radzieckiej.

Adelajda Szarzec-Tragarz w swojej wzorowej karierze zawodowej latała tym, co LOT miał najlepsze. Na początku były to radzieckie Antonowy An-24, Tu-154, które mieściły na pokładzie prawie 50 pasażerów, a potem Boeingi 737 i 767, a od połowy 2013 roku do końca pracy - Boeing 787 Dreamliner. Wykonywała na nim praktycznie wszystkie dalekodystansowe połączenia LOT-u, m.in. do Tokio, Seulu, Singapuru, Pekinu, Nowego Jorku, Chicago, Miami, Los Angeles i na Sri Lankę. Za każdą zmianą maszyny, stał kolejny kurs. Przykładowo, by latać Boeingiem szkoliła się w Seattle około sześć tygodni.

- *Przez wiele lat byłam jedyną przedstawicielką płci pięknej w tym zawodzie, nielatwym, wymagającym ciągłego doszkalania się, poddawanych nieustającej kontroli kwalifikacji zawodowych oraz zdrowotnych. Latałam początkowo na trasach krajowych, później średniego zasięgu, czyli europejskich, następnie tylko na dalekich trasach międzykontynentalnych. Byłam w wielu miejscach na*

ziemi. Poznałam egzotyczne kraje i ludzi tam mieszkających. Zawód, który wybrałam, był spełnieniem moich marzeń. Kosztował mnie wiele wysiłku, nieprzespanych nocy, a moją rodzinę brak mojej obecności w ważnych momentach życiowych. Ale warto było i nie wyobrażam sobie innego życia - przyznaje Adelajda Szarzec-Tragarz.

Walizki w ką

Po 40 latach pracy, odpoczywa na emeryturze. - Mam w końcu okazję i czas odnowić dawne przyjaźnie, odstawić w ką walizki, nacieszyć się czasem wolnym. Spoglądam na niebo, widzę samoloty i w wyobraźni swoje koleżanki za sterami. Bo dzisiaj jest ich wiele. To dla nich przecierałam szlaki - mówi Adelajda Szarzec-Tragarz. Kiedy odchodziła z pacy, za sterami samolotów w Polskich Liniach Lotniczych zasiadały 43 panie.

Co ciekawe, swoją pasję przekazała dalej, gdyż pilotem został jeden z jej dwóch synów. - Sam zdecydował. Nie namawiałam go. W pewnym momencie, będąc zawsze w środowisku lotniczym, zaangażował się i rozpoczął szkolenie - uśmiecha się nasza rozmówczyni. Trudnych lotów, choć ich nie brakowało i zostały w jej pamięci trwałe ślady, nie chce opisywać, by nie martwić potencjalnych pasażerów samolotów. Żaden z pilotów, wzbijając się w powietrze, nie rozważa tego, co mogłoby się wydarzyć. Nikt nie zakłada katastrofy. Każdy natomiast daje z siebie wszystko, by bezpiecznie doprowadzić pasażerów do celu. - Piloci są bardzo dobrze przygotowani do swojej pracy, a poza tym kochają lotnictwo - dodaje pani kapitan.